

# SIEW

ORGAN ZWIĄZKU  
MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

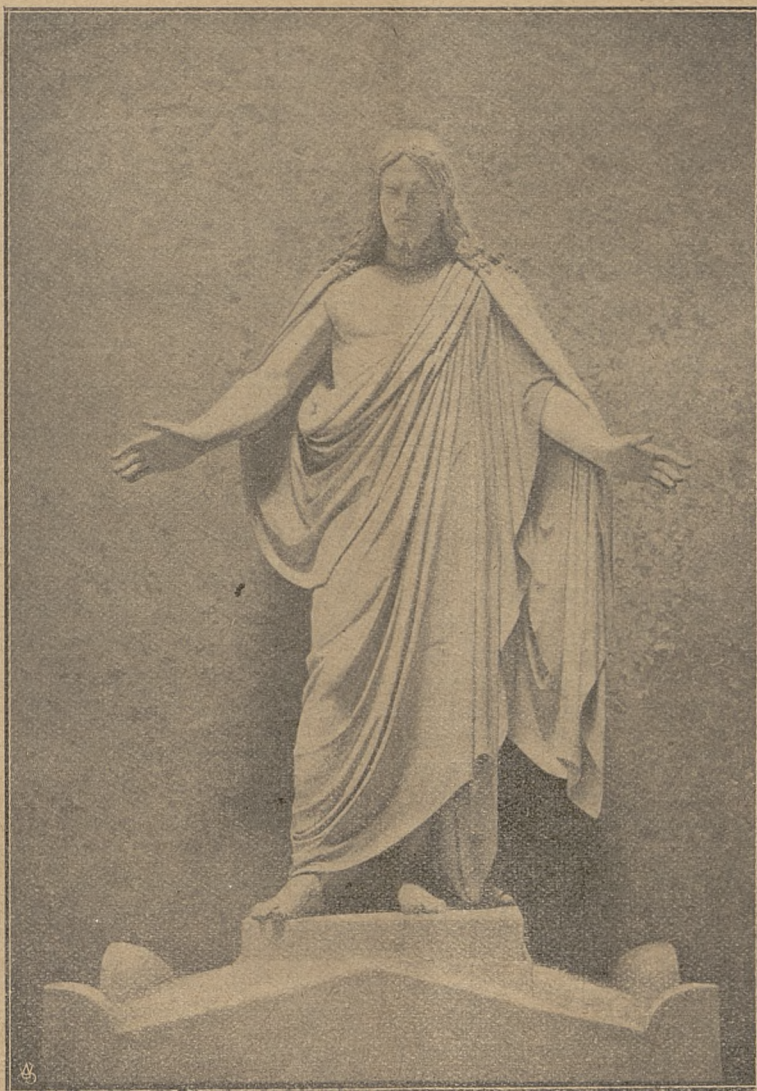
"TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ  
-PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE!"

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalnie wynosi 2 złote.

Numer pojedynczy 20 groszy.



CHRYSTUS,

Arcydzieło dłuta Thorvaldsena, rzeźbiarza duńskiego, (XIX wieku). Rzeźba znajduje się w katedrze na Wawelu w Krakowie.

## Alleluja!

Święto Zmartwychwstania — święto Wiosny — święto wesela i radości... Z jakim utęsknieniem, z jaką błogością wyczekiwany jest ów Wielki Dzień przez bogatych i biednych, przez małuczkich i wielkich, przez schorzałych i opuszczonych! A skoro tylko zabrmi głos dzwonów, wzywający wiernych na powitanie Zmartwychwstałego, wszyscy pragnęliby oddać pokłon Temu, co „piekielne moce zwojował, nad nędznymi się zlitował”.

I oto dzwony rozkołysały się, rozspiewały głośnie, harmonijnie, uroczystej niż w inne dnie, a ludu gromady suną z rozmiłowaną duszą, z radosnym sercem, z rozweseloną twarzą na uroczystość Rezurekcji. I zanim jasny promień słońca oświetli słabo oddychającą jeszcze po zimowym śnie ziemię, rzesze rozmodlonych wiernych swoim szczerym, mocnym śpiewem: „Alleluja! Alleluja!” zwiastują wszystkim radosną nowinę Zmartwychwstania.

A dzwony zachęcone tak wzniosłą melodią, jeszcze bardziej się rozhuśtają — upojone radością ludzi, jeszcze głośnie, jeszcze weselej powtarzają: „Alleluja! Alleluja!”, aby zbudzić wszystko, co żyje do wystawiania Odkupiciela.

I rozpocznie się jeden wielki hymn pieśni na cześć Zmartwychwstania.

Najpierw złociste słońce roztoczy swoje brylantowe promienie, które nastroją nasze serca i dusze, dodadzą sił roślinom i kwiatom, ockną z drzemki ptaszęta i owady, aby wszystko co żyje, głosiło chwałę Boga.

I wzbije się szary skowronek pod modre niebo, hen wysoko, wysoko, i znacznie swe trele, ale jakieś uroczystsze, piękniejsze i słodsze... A za nim zaczną nucić swoim świergotem, szczebiotem, kwileniem inne skrzydlate stworzonka ten sam hymn radości i wesela.

A i drzewa, i rośliny, nabrawszy sił od słońca, które w dniu Zmartwychwstania mocniej i złocściej świeci, zaczynają poważnie szumieć i szmerzeć pieśń zwycięstwa światłości nad mrokami. A stokrotki i fijołki rozchylają z uśmiechem swe piękne korony, chcąc w tym dniu uroczystym przystroić ziemię jeszcze nagą i pustą po zimowym, twardym śnie. I tak stworzenia skrzydlate, drzewa i rośliny dostrajają się i w radości i upojeniu coraz piękniej, coraz wzniosłej nuć chwałę Nieśmiertelnemu i weselą świat. A człowiek — czyż przysłuchuje się tylko tej kapeli, czy nie bierze udziału w głoszeniu hymnu chwały Pana nad Pany? A któżby oparł się tej mocy, która płynie z głębi duszy i każe wielbić radośnie Zmartwychwstałego!

Wszyscy i wszystko upaja się w tym dniu radosną nowiną, że Chrystus umęczony za Mi-

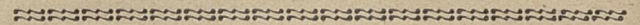
łość i Prawdę, zmartwychwstał; wszyscy cieszą się, że to, co jest szlachetne, twórcze, zawsze zwycięży!

I my, młodzi, mimo przykrości trapiących nasze dusze, mimo niewypowiedzianych tęsknot za lepszą dolą, mimo szarzyzny życia — wszyscy, gdy wyjdziemy na świat Boży, w tym uroczystym dniu, gdy zobaczymy nasze pola, pokryte zielenią, gdy usłyszymy śpiew skowronka, gdy pocujemy w sobie ciepły, złocisty promień słońca — rozraduje nam się dusza, rozkwili się serce i nastroją się nasze siły duchowe do ogólnego tonu i poczniemy z innymi śpiewać: „Alleluja! Alleluja!”.

Ale śpiew nasz winien być silniejszy, głębszy i radośniejszy, bo nasz hymn wesela i radości ma podwójne przyczyny: cieszymy się narodzeniem wiosny i Zmartwychwstaniem Pana, który zwyciężył fałsz, podłość, obłudę oraz radujemy się zwycięstwem naszym.

Oto z walki z ciemnotą, zacołaniem wychodzimy zwycięsko! Nasze hasła przenikają do coraz większych rzesz młodzieży wiejskiej. Ale mamy jeszcze moc pracy. Niechże więc ten uroczysty dzień radosny doda nam sił i otuchy do dalszej walki, do usilniejszej pracy, aby gdy znów nadejdzie dzień Zmartwychwstania, więcej młodzieży zrzeszonej w Koła, mogło powiedzieć: „Pokonałem w sobie zło, sobkostwo i z większą radością niż w roku zeszłym mogę zaśpiewać Panu: „Alleluja! Alleluja!”.

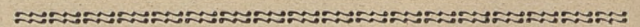
F. W.



*W radosnym dniu Zmartwychwstania, gdy cała przyroda otrząsa się z pleśni zimowej i pod ożywczym tchnieniem ciepłych promieni wiosennego słońca budzi się do nowego życia, niech w Waszych sercach — Koleżanki i Koledzy, Drodzy Przyjaciele i Czytelnicy — umocni się wiara w zwycięstwo Światła nad mrokami, Prawdy i Miłości nad fałszem i obłudą, Pracy — nad niemocą i biernością.*

*Niech z głosem rezkolebanych dzwonów Wielkanoonych odrodzi się w duszach Waszych mocne ukochanie życia, radości i wesela, niech we wszystkich Kotach Młodzieży, we wszystkich osiedlach i zakątkach wiejskich rozbrzmiewa prawdziwe — WESOŁEGO ALLELUJA!*

*Redakcja „Siewu”.*



Heroizmem jest dopełnienie wszystkich obowiązków mimo wszystkich przeszkód.

A. Mickiewicz.

M. KONOPNICKA.

## O, ZMARTWYCHWSTANIE!

*O, zmartwychwstanie wszystkiemu, co mękę  
Śmierci przeżyło i grobu ciemnice!  
Oto już słychać słowiczą piosenkę,  
Oto się letnie palą błyskawice,  
Oto z błękitów zlatują nam blaski  
Dnia majowego, przebudzeń i łaski  
I słychać w ciszy jęczące otchłanianie  
I grzmot wiosenny słychać..*

*Zmartwychwstanie!*

*O, zmartwychwstanie tym ziarnom, co w roli  
Przeżyły zimę wiekowej niewoli!  
O, zmartwychwstanie posiewom tym ducha,  
Które więziła noc ślepa i głucha,  
Wam, czarne lasy, i wam, mokre łąki  
I ziola polne, i szare skowronki,  
I wam, zagony leżące odlogiem,  
I tobie, gruszo stojąca przed progim,  
I wam, dąbrowy, i gaje, i kwiaty,  
I tobie, strzecho szcerniała tej chaty...  
Pęka już wierzba, słychać fletni granie  
I szum lecących skrzydeł...*

*Zmartwychwstanie!*

Zwyczaj wielkanocny na  
wsi.

Rok temu pisałem na powyższy temat w „Siewie”, gdzie opowiadałem pokrótce o takich zwyczajach, jak: zrzucanie Judasza z wieży, niszczenie żuru, kogutek, śmigus albo dyngus, gaik. Pocięsałem się nadzieją, że już o wielkanocnych zwyczajach w bieżącym roku napisze coś ciekawszego która z koleżanek lub z kolegów, mieszkających stale na wsi. Ale gdzież tam. Znowu kol. Redaktor zamawia u mnie wielkanocny artykuł. Więc piszę, ale nie o tem samem co zeszłego roku, nie, coś jeszcze nowego pamiętam i o tem pogwarzę, licząc na to, że każde Koło Młodzieży ma ładnie oprawiony poprzedni rocznik „Siewu” i przy sposobności to i owo stamtąd się czyta.

Przedewszystkiem wspomnę, że dawniej w niektórych okolicach był zwyczaj topienia bałwana. Praktykowało się to w niedzielę białą t. j. poprzedzającą Wielki Tydzień. Mianowicie, robiono ze słomy bałwana, którego w gromadzie wynoszono ze wsi i topiono w rzece lub

w stawie. Postać ze słomy jest niewątpliwie wyobrażeniem śmierci, czy zimy. Zwyczaj powyższy zatem jest teatralnem przedstawieniem momentu przesilenia zimy z wiosną, w sposób zmysłowy i bardzo prosty unaocznia uczestnikom, że nadeszła wiosna, pora nowego życia przyrody po zimowej martwocie.

I jak „gaik” jest powitaniem wiosny, tak topienie bałwana jest pożegnaniem zimy. Przy sposobności warto nadmienić, że zwyczaj ten jest znany nie tylko u nas, ale i u innych Słowian, a nawet i u ludów azjatyckich.

Również w niedzielę palmową odbywał się obchód koniarza Chłopak, usmolony sardzami, przepasany powrostem, z długim słomianym ogonem, przyczepionym w tyle do ubrania, jeździł sobie na koniku wystruganym z łaski od chałupy do chałupy, stukał drewnianym młotkiem, poczem wygłaszał dłuższą wierszowaną mowę. Oto jej charakterystyczny urywek:

Wiedzie Pan Pana miłego  
do miasteczka małego;  
Osiołek pod nim lichey,  
Pan Jezus na nim cichey.  
Osiołkowi sianka,  
Panu Jezusowi obarzanka.  
I o mnie nie zapominajcie,  
na obarzanki mi dajcie.  
Drudzy na bochenek chleba,  
bo wam to zapłaci  
sam Pan Jezus z nieba.

Z powyższego wiersza widać, że zwyczaj ten wiąże się z uroczystością wjazdu Pana Jezusa do Jerozolimy, a cel zwyczaju bezpośredni: zebranie datków.

Przytaczamy jeszcze inny urywek z takiej oracji, urywek typowy jako ludowa improwizacja wierszowana:

Awo ja wyrwikofek,  
byłem za woźnicę;  
miałem ojca wisielaka,  
matkę czarownicę.  
A mój swacek (= szwagierek)  
na wojenkę mnie wyprawil,  
wszystkie majątności  
za mną zostawil.  
Dwa zagony owsa,  
dwa zagony prosa,  
kupiłem se, kupil  
konia za dwa grosa.  
Jakiego?  
Łebskiego,  
z kija brzożowego;  
siodelko do tego  
z wiehcia grochowego;  
uzdeczkę do tego  
z lyka wierzbowego.

Jakem to wsiadł na to:  
to to skakało,  
to to wierzgało,  
to mi się tak pięknie  
na tem jechało, i t. d.

Czasem koniarz upomina się zupełnie wyraźnie o datek:

Paciorecki dębionecki (=dębowe),  
za pasem was nosę,  
a was gospodynią  
o parę jaj prose.

Otrzymałszy zaś zapłatę, mówi:

Są bułki na mięsie,  
idźcie je przynieście;  
są placki z twarogiem,  
ostańcie tu z Bogiem.

Parę słów o t. zw. *pisankach*, czyli jajkach malowanych, które nazywają także *fiskami*, *malowanekami* lub *kraszankami*. Święcone jajko malowane znane jest w Polsce już w XIII wieku, samo zaś częstowanie się jajkiem i składanie sobie życzeń ma głębszy sens. Jajko jest symbolem tworzącego się życia, życia nowego. I właśnie to się wiąże z czasem budzącej się wiosny.

Lud polski, który przy każdej sposobności wyraża swoje potrzeby estetyczne i przy tem skromnem jajku zaznaczył swoje umiłowanie piękna w życiu codziennem. Oto jego fantazja zdobi skorupę jajka najprzeróżniejszymi kolorami rysunkami, nierzadko bardzo misternymi. Wystarczy się przyrzeć większym zbiorom w muzeum, co to za rozległa pomysłowość ornamentu!

W jednej wiosce tak sobie opowiadają o powstaniu pisanek: „Pewnego razu urodził się jednej babie syn. Tej samej nocy zniosła kura czerwone jaje. Rodziców to bardzo zdziwiło i posłali po wróżkę, a ta przepowiedziała im, że syn ich zostanie królem. Tak się stało — i na tę pamiątkę malują ludzie jaja, przeważnie na czerwono”.

Ten zwyczaj święconego jajka i zdobienia go przez dziewczęta należy zachować, bo to zwyczaj i piękny, i niepozabawiony poważniejszej treści.

Z innych obrzędów wspomnę jeszcze o *traczkach*. W drugie święto wielkanocne kilku chłopców, fantastycznie pobrzebieranych (czapki z papieru, broń z drzewa), noszą po domach drewnianego baranka w skrzyneczce na dwóch kółkach, ubranego zielenią. Na dyszlu jest umieszczony tracz tak sprytnie zmajstrowany, że w miarę obracania się kółek kiwa się jakby rznął drzewo, a wkoło umieszczone dzwonki dzwięczą. I znowu podobnie jak przy *koniarzu* chłopcy śpiewają, upominając się o datki. Najpierw śpiewają o Męce Pańskiej, a nakoniec te słowa groźby:

A kodyz ta baba,  
co dwa jaj dała,  
bodaj ona nigdy  
z piekła nie wyrzała.  
Wyleź babo z piekła,  
boś się już upiekła:  
da ja nie wylaze,  
jaze się usmaze i t. d.

Figurka tracza jest zapewne przypomnieniem, jak to Pan Jezus, niewinny Baranek, pomagał św. Józefowi przy pracy ciesielskiej.

Ciekawym zwyczajem jest tradycyjny obchód „*Rękawki*” w Krakowie, utrzymany w charakterze zabawy ludowej. Odbywa się to w drugie święto Wielkanocne na stokach kopca Krakusa. Różnie tłumaczą uczeni pochodzenie tego zwyczaju. Być może, iż sięga on czasów pogańskich i jest resztką dawnych igrzysk i wyścigów na cześć zmarłych.

Ale już dość tych opisów — w każdej wsi macie napewno jeszcze inne i bardzo ciekawe tradycje zwyczajów wielkanocnych, pochodzące z zamierzchłej przeszłości. Nie zagubiamy tego. Dostosujmy je tylko do nowoczesnego życia wsi. Wiele z nich można wskrzesić i nadać im formę ogólnej zabawy wiejskiej. Niektóre zostawić do wykonania samych chłopców, a inne znowu samym dziewczętom. Święcone zaś niech będzie towarzyską uroczystością wspólną.

Wreszcie pamiętajmy, że obecnie kończy się zima, zaczyna wiosna, a więc dla nas, młodzieży wiejskiej, chwila ta bardzo ważna w roku, przełomowa. Otóż wszystkie zwyczaje i obrzędy, związane z tym przełomem w przyrodzie, należą do najpierwotniejszego, najbardziej rdzennego teatru chłopskiego, wyrażającego nierozzerwalny, wprost biologiczny związek rolnika z ziemią.

Jest w tym związku głęboki sens moralno-religijny. Tu się zaczyna filozofja człowieka natury, jakim jest lud wiejski. Obrzędy są prymitywną formą teatralną tej właśnie filozofji.

*Jędrzej Cierniak.*

K. LASKOWSKI (EL.).

## „ŚMIGUS” — OBEREK.

Plusk! plusk! wedle studni —  
Wedle studni!  
Żóraw skrzypi, po cembrzynie  
Wiadro dudni,  
Dookoła  
Naród z sioła:  
Ze trzy „mendle“,  
Albo ludniej!

Jaki taki za swą dziewczką —  
Ten z sikawką, ów z konewką...  
Co uchwyci, co ułapie,  
To z dziewczuchy ażę kapie!

Plusk! plusk! u koryta —  
U koryta...  
Korba chodzi, zdrój bełkocze,  
Łańcuch zgrzytał  
„Kole“ kłody  
Struga wody —  
„Kuźdy“ leje,  
Nic nie pyta.

Stach „podujął“ w pół Marynę  
I wiedzie ją pod cembrzynę!  
Wawrzon „zcapił“ za półwiadrze,  
Chlusnął Kaśce za „zanadrzel“

Plusk! plusk! wedle stoku  
Wedle skoku...  
Bo to „śmigust“ — wielkanocny  
Raz do rokuł  
Niema szkody  
Z czystej wody —  
Z czystej jako  
Ta iza w oku!

Nie zatopi rzeka cała —  
Byle jeno pierś gorzała!  
Nie zamrozi sto strumieni,  
Gdy się serce rozplomieni.



Śmigus na wsi.

WISŁAW.

## Śmigus.

*W poniedziałek Wielkanocny,  
Kiedy w sercach wiosna, radość,  
Śmigus w Kołach wyprawiajmy,  
By zwyczajom czynić zadość!*

*Dzielny Jasiak, nasz znajomy,  
Butny ułan, żołnierz srogi,  
Dawno szablę swą pożegnał  
I w ojcowskie wrócił progi.*

*Jego Maryś ukochana,  
Co mu stale wierną była,  
Kiedy nadeszła Wielkanoc,  
Huczne święta wyprawiała.*

*Jasiak człkiem był ambitnym,  
Dłużnym nie chciał być nikomu —  
Do zagrody Marysinej  
Wkradł się zrana pokryjomu...*

*A było to w drugie święto,  
Kiedy Maryś szła do studni,  
Jasiak schwycił ją znienacka,  
By jej uciec było trudniej.*

*Co z nią potem Jasiak zrobił —  
Pocóż będę mówił komu,  
Dość, że bez suchutklej nitki  
Wróciła Maryś do domu.*

*To też swoim Zośkom, Hankom  
Nie bądźcie, Koledzy, dłużni —  
Śmigus dzisiaj urządzajcie,  
Bo nie pora będzie później!*

*W poniedziałek Wielkanocny,  
Kiedy w sercach wiosna, radość,  
Śmigus w Kołach wyprawiajmy,  
By zwyczajom czynić zadość!*

## Piękno i życie.

„Piękno umiera w człowieku, nie umiera w sztuce“.  
Leonardo da Vinci.

Zycie ludzi wielkich talentem, czynem ofiarnym przedłuża się w nieskończoność. Oni bowiem

dusze i serca zawarli w swych dziełach—w nich żyją wiecznie. Genjusz jest jak gwiazda jarząca dla zbłąkanego wędrowca wśród nocy nieprzeniknionej, jest on jak dłoń kochająca, co zwątpiałego podnosi wzwyż, wskazując mu cele jasne, dostojne; jest głosem, co słabego dźwiga z martwo-

rodowy — przed oczyma duszy rozwija tęczowy obraz kraju opuszczonego. Pachną łąny zbóż kwitnących, śpiewa szumem las jodłowy, snują się postacie żywe wśród chat i zagród umiłowanych—płynie stamtąd jasność, nadzieja i moc do przetrwania chwil ciężkich.



„MADONNA“ — OBRAZ LEONARDA DA VINCI (czyta się Winczi).

Piękność tego obrazu polega na przedziwnym wyrazie oczu, na wdzięku Boskiego Dzieciątka, subtelnym kolorycie. Obraz ten znajduje się we Florencji.

ty, do walki z losem zagrzewa. Jest promieniem złotym wśród szarych dni powszedniego życia.

\* \* \*

Wraca do izby pustej pracownik w krajach dalekich i obcych — dławi go smutek, tęsknota i żal. Czai się zniechęcenie, by szarą przędzą o motać duszę, obezwładnić siły. Samotny sięga po zabrany ze sobą skarb — książkę ulubioną, a z niej przemawia gromkiem słowem wieszcz na-

Idzie młodzieniec zły, chmurny, zaciska pięści w nienawiści do kogoś, co jakoby stanął na drodze jego zamierzeń. Ach! gdyby tak zemścić się, wyrządzić mu jaką krzywdę! Krew ścina się w żyłach na myśl o tamtym—doniedawna przyjacielu. Poranek wczesny, majowy. Mija kościół świeżo odnowiony, wstępuje tam z twardym sercem w piersi. Słowa modlitwy nie wybiegają na usta zbielełe od gniewu, ale oczy rozbiegane spo-

tykają nieznaną dotąd a piękny obraz Najświętszej Pani. Patrzy weń anielsko, zagląda w głąb duszy. Chłopiec zapatrzony jakby w zjawę cudowną rumieni się, korzy i coś mu w piersi taje...

Waha się chłopiec młody a wypieszczony: iść na odsiecz wroga grożącego stolicy, czy pozostać w domu przytulonym a cichym? Patrzy na wnuka dziadus siwowłosa, powstaniec dawny, żal ściska mu serce, podkręca jednak wąsa, kładzie rękę na ramieniu chłopca, prowadzi go do swego pokoju, gdzie wiszą stare a piękne portrety. A spójrzno, Janku, natwarz natchnioną Kościuszki, na modre, a pełne zapału oczy księcia Józefa, co one ci powiedzą, jaką wolę wskrzeszą? Promień słońca jakby na wezwanie oświecił głowę wodza-bohatera, rycerza bez skazy. Patrzy weń długo młodzieniec, prężą mu się ramiona, a dziwna moc płynie do duszy. Zawraca się zdecydowanym ruchem — schyla do kolan staruszka. — Idę już, idę, dziadusi, walczyć, jak *niegdys On!*

\*  
\* \* \*

Nie przemówi tak do serca lichy obrazek w kramiku kupiony. Nie warto też zawieszać malowanek pospolitych na ścianach izb Waszych, niech lepiej świecą bielą wapna i czystością samą. Jedna kopja (odbitek) wizerunku Matki Boskiej, jeden piękny portret postaci historycznej, kupiony za radą kogoś znajomego się na tem, ozdobi więcej i rozraduje bardziej, niż dziesiątki bohomasów\*) jaskrawych, jakie, niestety, spotyka się często w chatach wiejskich. Obcując i patrząc na rzeczy piękne, kształci się smak, lichota przestaje nęcić i zadawalniać nie będzie.

Czytelnicy „Siewu“ wiedzą już niejedno o malarzach polskich, bliższych oczywiście sercu naszemu, ale i genjusz obcy jest jak słońce, co oświeca nietylko skrawek ziemi, lecz jasnością ogarnia obszary całe i staje się dobrem powszechnem. Bywają epoki szczęśliwe, kiedy na świat przychodzą jakby grupy olbrzymich talentów. Stoją ci mocarze obok siebie, płonąć odrębnym światłem.

Taką była u nas epoka romantyzmu — lata współczesnego życia największych poetów, czarodziei słowa: Mickiewicza, Krasńskiego i Słowackiego.

We Włoszech przed laty mniej więcej 500 zajaśniali na wieki: Michał-Anioł—Rafaël i Leonardo da Vinci (Winczi). O dwóch pierwszych wspominałam, pisząc w ub. roku do „Siewu“: „Wrażenia z podróży do Rzymu“. Uzupełnię to nieco, zatrzymując się w następnym artykule dłużej nad dziełami i ciekawem życiem Leonarda da Vinci. Warto się dowiedzieć, jak ci ludzie wyjątkowi pracowali nad udoskonaleniem wrodzonego ta-

lentu, ile trudu kosztowało wykonanie arcydzieł dotąd podziwianych.

Talent — wielki dar Boży, to jak kawał rudy złota. Pracą jeno wytrwałą a znojną wykuwa się zeń klejnot najprzedniejszy. Marnieje też każda zdolność u człowieka leniwego. To trzeba sobie dobrze zapamiętać. Przez zmarnowanie takiego skarbu ubożjemy, odzieramy życie z uroku, a może i szczęścia.

W. Nagórska.

## Wojciech Bartos Głowacki.

W niespokojnych czasach upadku Rzeczypospolitej, bronionej przez najszlachetniejsze umysły przed zagładą i hańbą, w czasach niezwykłych wypadków politycznych, żył młody Wojciech Bartos.

Urodzony w 1756 r. w domu zagrodników Bartosów w zacisznej wiosce Rzędowicach o kilka mil od Krakowa, росł na dziarskiego chłopca, nie przeczuwając nawet, jaką mu w dziejach ojczystych rolę wypadnie odegrać. Z pod rozwirzonej płowej czupryny jaśniały mu oczy szare, pocziwe, a bystre, postać swą silną, barczywą rad prostowała, miłym uśmiechem i mądrą radą zjednując sobie sympatję i ogólne uznanie. Bartos we wsi rej wodził wraz z nieodstępny towarzyszem i przyjacielem, Stachem Świstackim. Przepadała za nim młodzież, bo też setnym był chłopem, do roboty się nie lenił, ale też i do zabawy nie był ostatnim:

„Bo czy w karczmie, czy w domu,  
Czy to taniec, wesele,  
Nie dał bruździć nikomu,  
Wszędzie sam był na czele.“ (W. Pol.)

Człek przytem uczciwy, z czystem sumieniem, rozumny, znał wartość swoją, był hardy i przed bylekim się nie unżył. Nie lubił go za to rzadca p. starosty Szujskiego, do którego należały Rzędowice, lecz pomimo tej niechęci powodziło się Bartosowi nieźle. Osiadł na 4-ch morgach jako zagrodnik, ożenił się, coraz większą wśród gromady ciesząc się powagą.

Pomimo, iż żył zdala od wypadków dziejowych nie były mu obce sprawy publiczne. Wiedziało o Konstytucji 3-go Maja i wolności jaką gotowała całemu narodowi, wiedziało o nieszczęsnym Targowicy i krzywdach wyrządzonych Polsce przez drapieżnych sąsiadów — i jeno zęby zaciskał z żalu i wściekłości, że się upomnieć o te krzywdy, ani do oswobodzenia Ojczyzny swej krzepkiej dłoni i gorącego serca w służbę wieczystą oddać nie może. Uczucia jego podzielała młodzież z Rzędowic. Nic też dziwnego, że na pierwszą wieść o przysiędze Kościuszki i powołaniu pod broń przez Naczelnika każdego, „komu

\*) Bohomazy — liche malowidła.

miły honor i wolność Ojczyzny“, Bartos wypadł z domu jak burza i wraz ze Stachem Swistackim całą wieś poruszył, kosy wyostrome na sztorc obsadzić kazał i ruszył na czele tak uzbrojonych towarzyszy do dworu zameldować się i prosić o błogosławieństwo pani starościny, stynnej z dobroci i ofiarnego patriotyzmu. Gdy stanęli we drzwiach, pani starościna liczyła rulony holenderskich dukatów przeznaczonych na powstanie.

Wojciech Bartos na pytanie, dokąd o tak niezwyklej porze wyrusza z gromadą (bo był wieczór), odpowie z niezwykłą zaciętością: „Do pana Kościuszki — po rozkazy, na krwawe żniwo! Przyszliśmy prosić o błogosławieństwo na tę wojnę i opiekę nad rodzinami“. I już zbierali się do odejścia, gdy nagle wzrok pani starościny padł na leżące na stole pieniądze. Chciała przesłać je do obozu Naczelnego Wodza, zatrzymuje więc Bartosza i wręcza mu wraz z listem 4 tysiące dukatów. Wojciech Bartos nigdy tyle pieniędzy naraz nie widział, a odpowiedzialność była duża. Wyrzucił więc swą obawę pani staroście: a nuż moskiewskie ręce tyle grosza przyłapią? Nie o siebie Bartoszowi chodziło, lecz o to dobro w jego dzielne, uczciwe ręce powierzone.

Wśląd za Bartosową drużyną ciągnął lud krakowski do obozu Naczelnika, uzupełniając pod wodzą członka komisji porządkowej, Jana Śląskiego, lasem kos nieliczne szeregi wojska regularnego. Ale choć tych chłopów było 2 tysiące, nie liczyli się z takim wojskiem Moskale, starzy, wypróbowani i zaprawieni w licznych bojach żołnierze imperatorowej.

Dnia 4-go kwietnia 1794 r. rano obie armje znalazły się niedaleko Raławic i zajęły stanowiska wojenne: Rosjanie na stromej, nieprzystępnej wyżynie, Polacy przedzieleni głębokim parowem na wzgórzach, wznoszących się naprzeciw. Stały tak w słońcu kwietniowego poranka te dwie armje, z których jedna miała za sobą przewagę sprawności i doświadczenia wojskowego, a druga górowała siłą duchową i świadomością celu; armja płatnych najemników — i hufce rycerzy w służbie narodu.

Obie armje nie rozpoczynały długi czas walki. Złowrogie milczenie zapadło, zamilkła na ustach wesoła piosenka chłopów krakowskich, tak chętnie w obozie pod Luborzycą śpiewana:

„Dalej, chłopcy, dalej żywo!...“

Nie czas na piosenki, gdy serce i dłoń niecierpliwa rwą się do walki. Błyszcza w słońcu stalowe ostrza kos, czorwone rogatywki i białe sukmany. Stoją, oczekując wezwania. Bitwa rozpoczęta. Generałowie Zajączek, Madaliński wyprowadzają jazdę, armaty grzmia — zbliża się decydujący moment walki. Chwilowe wahanie wodza rosyjskiego, Denisowa, wyzyskuje Kościuszko, w gorących słowach zagrzewa kosynierów

i ze słowami: „Chłopcy, zabrać im te armaty! Naprzód wiar!“ — rzuca się w sam środek armji nieprzyjacielskiej. Kosynierzy zrywają się jak burza. Wojciech Bartos dopada rosyjskich armat, a widząc przyłożony lont, gasi go czapką, kanoniera wali na odlew kosą. Wśląd za nim dopada armat Stach Swistacki, wyróżniając się w tej walce szaloną odwagą i przytomnością umysłu. Grzmi okrzyk: „Wiwat nasz Kościuszkol!“ — i kosynierzy złowrogą falą zalewają działa. Kanonierzy padają jak kłosa pod cięciami kos krakowskich. Piechota idzie im w pomoc, lecz niezadługo pod naporem szalonej siły kosynierów pierzcha w nieładzie. Pościg wzmacnia kawalerja narodowa. „Smierć wionęła w szeregach rosyjskich, krwawe pobojowisko ozłocił zachód słońca, w którego ogniu błyskała zacerwieniona stal kos raławickich\*“). Bitwa skończona, nieśmiertelną chwałą zwycięstwa okryła kosynierów — tych rycerzy wolnego narodu.

Wśród okrzyków radości Kościuszko, dziękując kosynierom za męstwo i poświęcenie, wyszczególnił Bartosa nad innych mianowaniem na chorążego grenadierów krakowskich, nadając mu — jak to było w takich wypadkach wówczas we zwyczaju — godność szlachecką z nazwiskiem Głowackiego. Dawny więc Wojtek Bartos zamienił się w ogniu dział raławickich w oficera, pana chorążego i zaczął się odtąd nazywać Wojciechem Bartosem Głowackim. Sam Kościuszko przywdziewa sukmanę krakowską na znak czci i najwyższego hołdu dla bohaterskiego ludu polskiego.

Poniedziałek 7-go kwietnia był radosnem świętem dla Krakowa, a dniem prawdziwego triumfu dla Bartosa. Za zdobytymi na wrogu chorągiewkami, za szeregami jeńców dudniły głucho po bruku armaty, wiedli je zwycięzcy z pod Raławic z Bartosem na czele.

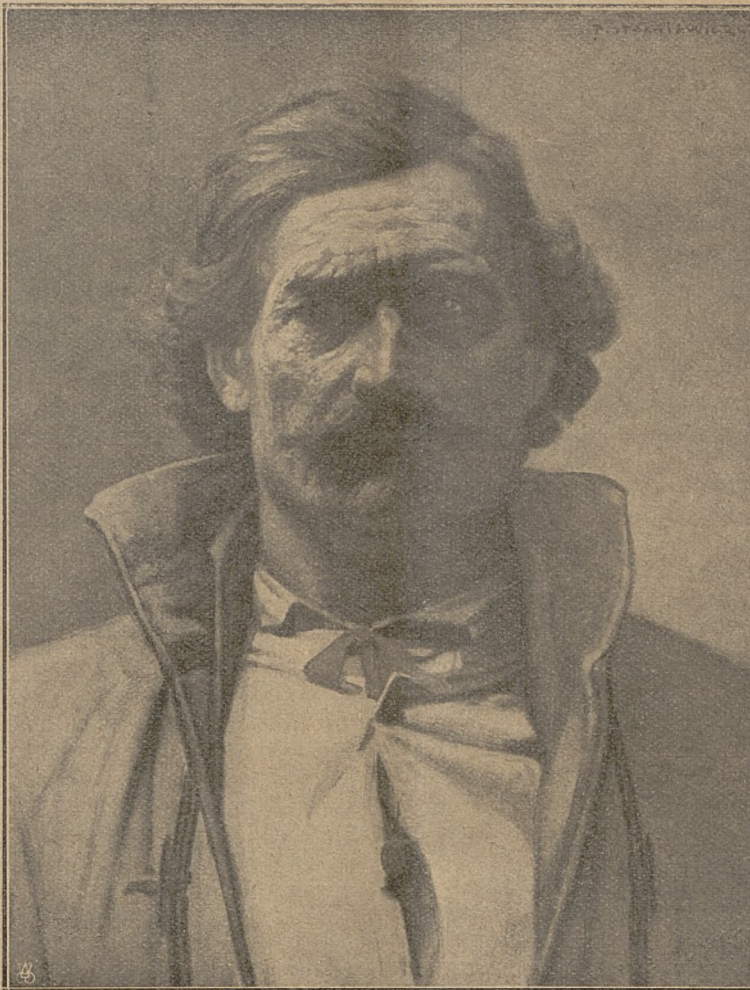
Wśród owacyj i okrzyków szedł onieśmieszony i zawstydzony niemal hołdami starej Jagielonów stolicy, choć serce napełniała mu duma i radość z dzielnie wypełnionego obowiązku. Rad był jednak wyzwolić się z tego gwaru, gorszego od bitwy i dobiec do Rzędowic — żonę i dzieci uściskać. Wyrwał się więc do domu na krótką, radosną chwilę, aby zaraz powrócić do obozu, gdzie nań czekały nowe obowiązki świeżo mianowanego chorążego.

Pracy było wiele, tembardziej, że Bartos, jako nowicjusz w rzemiośle wojennem, dużo czasu własnym ćwiczeniom poświęcać musiał, aby móc z całą sumiennością wciąż napływających ochotników uczyć służby żołnierskiej.

Niedługo było tej służby. Dnia 5 czerwca w bitwie pod Szczekocinami z przemożną siłą połączonych armij rosyjskiej i pruskiej — Bartos

\*) Z Chołoniewskiego.





BARTOS GŁOWACKI — BOHATER CHŁOPSKI.

Głowacki raz jeszcze odznacza się wraz z kosynierami. Trójki ludzi wspartych o siebie, niemal zrostłych plecami, powstrzymują i rozbijają szalony atak konnicy rosyjskiej, porwanej niby stoma w żelazny uścisk kos.

Bartos upojony zwycięstwem, z pałającymi oczyma, wielki, groźny, wspaniały — rzuca się w pościg za nieprzyjacielem. Już kosę swoim zwyczajem podrzucił w górę, zagrzewając kosynierów do pościgu okrzykiem: „Naprzód wiaral”, gdy wtem, rozkrzyżowawszy ramiona, pada śmiertelnie raniony.

Bitwa przerwana. W wieczornym zmroku cofa się wojsko polskie ku Warszawie. Na kilkadziesiąt kroków przed kosynierami kroczy smutnie Stach Swistacki, dźwigając z kilku żołnierzami na skrzyżowanych kosach ciężko ranego Bartosa. Pomimo najtroskliwszej opieki Bartos w trzy dni po bitwie pod Szczekocinami zmarł, żegnany ze łzami przez towarzyszy broni i ukochanego Naczelnika.

Ten niezwykle w dziejach chłop-bohater

kiwią własną i życiem zadokumentował, że miłość Ojczyzny w chłopskiej piersi nie wygasła,

Poeta polski, Lenartowicz, wkłada w usta Kościuszki pamiętne słowa: „Z niemi, z niemi, dla tej ziemi, wstaje zorza nowa, nowa szlachta jenerale, Bartos z pod Krakowa“. Nowa szlachta, nowa siła ludu polskiego, który rękami czarnymi od pluga bronił i bronić będzie praw i swobód Rzeczypospolitej.

*Anna Podgórska.*

## Zwiastuny wiosny.

Minęła zima. Gdzieś z południa wionął łagodny, ciepły wiatr i cała przyroda poczęła się budzić do życia. Zrazu powoli i nieznacznie, jakby w obawie, że przyczajony mróz zwarzy jeszcze jej delikatne siły, a potem coraz śmiej w miarę wzrastającego ciepła słonecznych promieni.

Śniegi stopniały, uwolnione z lodu strumy-

ki pędzą wartko do rzek i ku morzu a łąki, lasy i gaje pokrywają się świeżą zielenią i kwieciami.

Wraz z cieplejszemi promieniami słońca i coraz to bujniejszą szatą wiosenną przyrody wracają do nas także nasi goście skrzydlaci z południa, których chłody jesieni zmusiły do szukania cieplejszych krain.

Niechybny to znak, że zima naprawdę minęła, gdy:

„... już bocian powrócił do rodzinnej sosny  
I rozpiął skrzydła białe, wczesny sztandar wiosny“.  
(A. Mickiewicz).

To też cieszą się wszyscy jego powrotem i każdy gospodarz poczytuje sobie za szczęście, gdy para bociania uwije sobie gniazdo na jego dachu. Często też kładą tam stare koło, by im pracę ułatwić.

Stare bociany szukają swoich gniazd przeszłorocznych i klekocąc wesoło, zabierają się od razu do naprawy uszkodzonych miejsc.

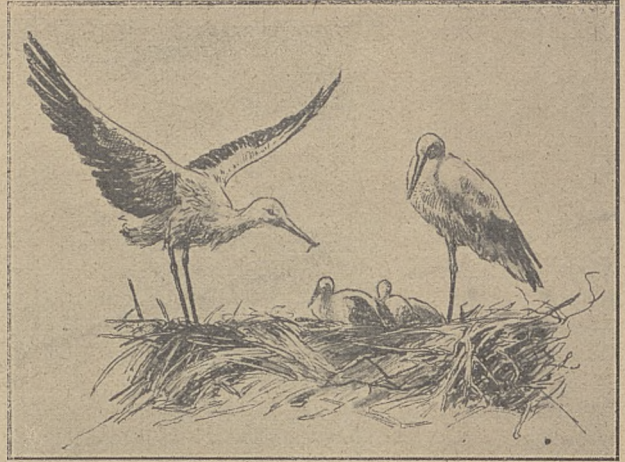
Zazwyczaj na Zwiastowanie t. j. 25 marca nasi mili goście odpoczywają już po trudach dalekiej podróży na „własnych śmieciach“. A podróż ta była naprawdę daleka i męcząca; setki kilometrów musiały przebyć bociany w drodze z Afryki południowej lub Indji, spadając tylko od czasu do czasu na krótki wypoczynek i żer na ziemię, na szlaku swego ciągu.

A jednak ani niebezpieczeństwa podróży, w której słabsze ptaki giną z przemęczenia, ani spotykane po drodze piękne okolice, obfitujące w moczary i wabiące do stałego osiedlenia się, nie zmieniają kierunku lotu bocianów, przywiązanych do swej ziemi rodzinnej. Tu żyli ich ojcowie i dziadowie, tu same ujrzały światło dzienne i tu poprzez olbrzymie przestrzenie wracają co roku, by zakładać świeże gniazda i wywodzić nowych potomków swego rodu.

Bociany oswajają się łatwo i żyją z ludźmi w wielkiej przyjaźni, kroczą za nimi poważnie i z całą ufnością po polach, a nieraz i do izb zaglądną jakby domowe zwierzęta. Ludzie też nieraz nadają im spieszczone imiona, a szczególnie dzieci lubią się z nimi bawić. Nie obejdzie się bez tego, by je bociek nie kujnął nieraz swym mocnym dziobem dotkliwie, ale dzieci nic sobie z tego nie robią, bo przecież przyjacielowi dużo można wybaczyć.

Nasze bociany nazywają się białemi, są też całe białe z wyjątkiem końców skrzydeł, gdzie rosną im czarne pióra. Mają długi, mocny dziób żółty, podobnie jak wysokie nogi ułatwiające im brodzenie po moczarach i stawach.

Ważna to rzecz dla bociana, który głównie na takich terenach żeruje, a ofiarą jego padają żaby, węże, jaszczurki, ślimaki i t. d. Oczyszcza



Bociany karmią młode pisklęta w gnieździe. „Boćki“ znane są z przywiązania do swego gniazda i do swoich dzieci. Pomyślcie więc o gniazdach dla miłych „boćków“ i dla innych ptaków, które tak umilają nam życie.

też pola z myszy, nornic i pędraków i tym sposobem staje się pożytecznym rolnikowi.

Wprawdzie myśliwi zarzucają mu, iż jego zbytnia żarłoczność rozciąga się także na gnieźdzące się przy ziemi ptaszki, młode zajace itd. — ale któż jest bez grzechu? Znalazłoby się ich może więcej u pana bociana, gdybyśmy na nie przez palce nie patrzyli — choćby naprzykład te złote pszczołki, które nieraz łyka jak cukierki — ale powtarzamy, nikt nie jest bez winy.

Na pochwałę bocianów musimy dodać, iż są stałe w uczuciach, a małżeństwo zawierają przeważnie na całe życie, co niejednokrotnie zaobserwowano.

Z końcem kwietnia znosi samiczka 2 — 5 białych jaj i wysiaduje przez 4 tygodnie, poczem małżonkowie karmią swoje pociechy i uczą je latać, a wiadomo, że bociany są mistrzami w tej sztuce.

W sierpniu około św. Bartłomieja zbierają się wszystkie bociany z całej okolicy w jednym upatrzonym miejscu i po długiej, hałaśliwej naradzie i próbnym wzlotach młodego pokolenia opuszczają nas gromadnie w obawie przed chłodami zbliżającej się jesieni.

Smutna to chwila, gdy wraz z odlotem bocianów i innych ptaków przelotnych widzimy kończący się okres najpiękniejszej pory roku.

Bociany zwiastują nam młodą, poczynającą się wiosnę, za którą idzie żyzne i bogate w plony lato dla tych, co nie szczędzą trudów serdecznych w każdej dziedzinie pracy ludzkiej.

Janina Rybczyńska.



## Praca rolnicza w Kołach Młodzieży Wiejskiej.

Rozgraniczając w zupełności zadania i cele Kółka Rolniczego od Koła Młodzieży, musimy stwierdzić, że młodzież wiejska coraz żywiej zaczyna się interesować zagadnieniami życia rolniczego i brać udział w podniesieniu kultury rolnej wsi. Rzecz to rozumiała i godna poparcia i dlatego Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej winien się zatroszczyć, by zainteresowania te ująć w odpowiednie formy i nadać im właściwy kierunek. Zasadą w tem winno być zrozumienie, że młodzież ta w olbrzymiej większości zostanie na wsi czy to na własnym warsztacie rolnym, czy też w innym charakterze i że w organizacji winna się przygotować do porządnego gospodarowania, wytworzyć atmosferę zamiłowania do rolnictwa, zrozumienia praw przyrody rządzących pracą na roli, skłonić do rzetelnego przygotowania się do przyszłego zawodu rolnika czy gospodyni wiejskiej. Już Walny Zjazd zeszłoroczny dał wyraz zrozumienia tej sprawy, wyłaniając komisję rolną i uchwalając szereg wniosków, dających podstawy do pracy młodzieży w dziedzinie rolnictwa. Zagadnienie to zostało później w szeregu zebrań bardziej rozwinięte i wyłonił się projekt ujęcia pracy rolniczej młodzieży wiejskiej w normy organizacyjne, zmierzający do tego, aby pomóc i scharmonizować działalność poszczególnych Kół czy jednostek w tej dziedzinie, naszkicować plan pracy możliwy do wykonania przez młody element rolniczy.

Koł. P. Olewiński w swym artykule umieszczonym w noworocznym nrze „Siewu” przedstawił potrzebę tego i ogólne zasady na jakich ta praca winna się oprzeć. Ja ze swej strony pragnąłbym, by przez poniżej rzucony zarys projektu organizacji i planu pracy pobudzić młodzież do organizowania się w odpowiednie **sekcje rolne** przy Kołach i Okręgowych Związkach Młodzieży Wiejskiej, by te początkowe i często bezplanowe wysiłki skupić i scharmonizować.

Zagadnienie podzielę na dwie części: 1) zarys organizacyjny i 2) plan pracy.

Co do organizacji, wyobrażam sobie, że na terenie jednego względnie paru najbliższych Kół Młodzieży wyłania się grupa, zespół ludzi specjalnie zainteresowanych zagadnieniami życia rolniczego wsi i tworzą **sekcję rolną** (tak jak tworzy się zespół teatralny, sekcja sportowa czy inna). Pożądane, by w sekcji tej znalazło się paru wychowanków i wychowanek szkół rolniczych i gospodarskich. Wszelka akcja zaprojektowana, więc: konkurs, wycieczka, pogadanki i t. p. znajdują chętnych wykonawców wśród członków sekcji.

Na terenie powiatu przy Okręgowym Związku Młodzieży Wiejskiej winna powstać

„Komisja Okręgowa Rolna”, złożona z przedstawicieli sekcji poszczególnych i fachowców rolnych, więc w pierwszym rzędzie instruktora rolnego, dyrektora czy nauczycieli szkoły rolniczej i t. d. Sekcja taka winna wejść w porozumienie ze szkołą rolniczą, względnie związkowym Związkiem Kółek Rolniczych. Komisja ta ma za zadanie harmonizowanie i uzgadnianie projektów idących z Centrali oraz swoich z inicjatywą sekcji lokalnych, prowadzić akcję na terenie Okręgu, pomagać sekcjom w ich pracy, urządzić kursy, wycieczki i konkursy i t. p.

Wreszcie **Komisja Centralna** w Warszawie, która rzuca inicjatywę na teren, planuje robotę, załatwia wszelkie sprawy idące z terenu. Projektuje i urządza większe wycieczki, konkursy, praktyki rolne, utrzymuje kontakt i współpracę z pokrewnymi organizacjami, reprezentuje zorganizowaną młodzież wiejską w jej zagadnieniach rolniczych nazewnątrz. Prowadzi propagandę oświaty i działalności rolniczej wśród młodzieży przez specjalne artykuły przedewszystkiem w „Siewie”, ulotki i broszurki z zagadnień aktualnych rolniczych wsi.

Co do działalności, to współdziałanie trzech projektowanych ogniw organizacyjnych winno się oprzeć na zasadach następujących:

1) Rozumiejąc, że jedynie **szkoła rolnicza** uzupełniona dobrą praktyką da rzetelne przygotowanie zawodowe rolnikowi, kierować młodzież do szkół rolniczych i gospodarczych. Wobec istnienia dużej ilości młodzieży wiejskiej bezrolnej, odpowiednie czynniki winny czynić starania, by powstały szkoły specjalne zawodowe, względnie uruchomione były dłuższe kursy (mleczarskie, spółdzielcze, handlowe). Jedną z dróg do tego byłaby specjalizacja niektórych z już istniejących szkół rolniczych.

2) Uzupełnieniem koniecznym szkoły jest dobra **praktyka rolna** w kraju lub zagranicą, wobec czego należy współdziałać w wysyłaniu młodzieży na praktyki rolne ogólne lub specjalne.

3) Pracę propagandystyczną i oświatowo-rolniczą prowadzi przez odpowiednie **pogadanki i kursy** uzupełniane **kolportażem** (zorganizowaną sprzedażą) książek i wydawnictw.

4) Urządzać konkursy z pokazami rezultatów możliwie ze sprawdzeniem warunków w jakich odbywa się praca (np.: z rolnictwa — wyhodowanie roślin uprawnych, stosowanie nawozów sztucznych; z hodowli — wychów prosięcia czy drobiu; z ogrodnictwa — hodowla warzyw, drzew owocowych, kwiatów; z dziedziny robót kobiecych — hafty, szycie, zdobnictwo i wiele innych).

5) Urządzanie wycieczek typu lokalnego z uwzględnieniem szkoły rolniczej, spółdzielni rolniczych, względnie paru lepszych gospo-

darstw drobnych i większych po kraju do dzielnic Polski lepiej stojących pod względem kultury rolniczej (Poznańskie, Śląsk Cieszyński), lub jakiej specjalności (hodowla, warzywnictwo i t. p.), wreszcie zagraniczne np. do Czech czy Danii, samodzielnych lub łącznie z Centralnym Związkiem Kółek Rolniczych.

*Z. Kobyliński.*

## Jakie konkursy rolnicze urządzić w tym roku?

W ubiegłym roku ukazały się trzy artykuły w „Siewie” w Nr. 19, 21, 26 - 27 o Klubach pracy młodzieży wiejskiej w innych krajach, nawołujące do zorganizowania na terenie Kół Młodzieży Wiejskiej podobnych organizacji. Myślą przewodnią tych artykułów było to, że ołbrzymia ilość chłopców i dziewcząt do szkół rolniczych chodzić nie może z różnych przyczyn, najczęściej od nich niezależnych. Otóż ta ołbrzymia masa młodzieży pragnie wiedzy rolniczej, lecz często nie wie, jak to robić i nie robi, albo też stara się nauczyć rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa lub gospodarstwa domowego przez słuchanie wykładów i pogadanek. Nie negujemy tego systemu, ale, niestety, u narodów bardziej oświeconych i wyrobionych system ten poszedł do lamusa, a zastąpił go inny — praca indywidualna na zadane tematy pod okiem odpowiednich instruktorów.

Na wartość dobrego rolnika składają się jego czyny, a nie gadulstwo. Ileż to razy widzimy różnych ludzi, którzy tak slichnie mówić potrafią, że zdaje się, iż właśnie nikt inny, tylko oni świat zbawią. Tylko jeden warunek; aby oni byli tam lub tam, albo też mieli to lub tamto. Do tego małe zapytanie: czy ci wielcy zbawcy ludzkości czy kraju w swoim życiu stoją na wysokości swego małego zadania i czy mogą być postawieni za wzór do naśladowania innym równym im ludziom?

Kluby, o których mowa, uczą ludzi, aby byli wielkimi swoją pracą wśród swoich rówieśników, dają możność wybijania się jednostkom bardziej pracowitym i żadnym wiedzy, dostarczają swym członkom bardzo efektywnych ćwiczeń (tylko nie w gadaniu) w postaci gospodarskiej praktyki, w sposobach handlowych i towarzyskim obcowaniu. Młodzi rolnicy zętknięci z bieżącymi zagadnieniami rolnictwa nabierają stałego zainteresowania dla rolnictwa na sposób współczesny. To jest cel, a jakie są środki zdążające do tego celu? Na to pytanie jest krótka odpowiedź — w s p ó ł z a w o d n i c t w o.

To współzawodnictwo nietylko w metodach pracy, ale co najważniejsze, w wynikach samej pracy tworzy konieczność prowadzenia ciągłych dociekań nad każdorazową sytuacją,

uczy myśleć logicznie, uczy możliwości planowania na przyszłość.

Aby nie powtarzać się, zainteresowanych odsyłam do tych artykułów w „Siewie”, o których na początku była mowa.

Na zebraniu Komisji Rolnej Zw. Mł. Wiejskiej postanowiono wiosną roku bieżącego za początkować tę pracę, ogłaszając konkursy wśród Związkowej młodzieży, nie tworząc narażenie specjalnych klubów.

Na czym polegać będzie praca konkursowa, wyjaśnimy na przykładzie:

1) Konkurs hodowli kór zielononózek. (W r. b. robimy tylko na terenie dwóch już upatrzonych Okręgów).

Na terenie O. Z. M. W. lub na terenie kilku Kół grono dziewcząt z różnych wsi chce ze sobą współzawodniczyć w hodowli kur zielononózek. Celem hodowli kur są jajka, wyłania się więc kwestja, która z kur zniesie najwięcej jaj w pewnym określonym czasie. Ilość zniesionych jaj jest uzależniona z jednej strony od nośności kury, a z drugiej od umiejętnego żywienia i opieki, a to już jest w rękach ludzkich. Aby pierwsza kwestja — pochodzenie kury nie sprawiała zbyt wiele kłopotów w ocenianiu pracy ludzkiej, wszystkie kury będą pochodziły z jednego miejsca i będą czystej rasy. Jajka będą rozdane przez instruktora rolniczego (za zwrotem rzeczywistej ich wartości) po parę sztuk każdej gospośi, która zobowiąże się ściśle wykonywać przepisy opieki i żywienia kur i prócz tego dostarczy wszystkich moralnych danych, że sprawozdanie jej o nośności kury będzie zgodne z prawdą.

Patrząc na kury swobodnie biegające po podwórzu i niosące od czasu do czasu jajka, nie wielu nad tem się zastanawia, czy naprawdę te same kury w innych warunkach hodowlanych nie zniosłyby więcej jaj niż obecnie to czynią. Do zastanowienia się potrzebna jest możność porównania, lecz gdy tylko to porównanie się zjawia, myśl ludzka zaczyna pracować, starając się wyjaśnić przyczynę różnych faktów np. dlaczego u mnie kura zniosła w ciągu roku 150 jaj, a u mojej sąsiadki 200. To porównanie pracy swojej i innych ludzi zajmujących się temi samemi zagadnieniami uczy myśleć, staje się źródłem inicjatywy nowych metod pracy, tępi ciemnotę i nędzę materialną.

W czasie r. b. instruktor od czasu do czasu dowie się co słyhać z temi kurami, udzielać będzie rad, robić sobie notatki o każdej gospośi. Każda gospośi raz z jajkami otrzyma drukowaną odbitkę z radami jak należy hodować kury i jak należy prowadzić notatki.

Na jesieni r. b. odbędzie się pierwszy konkurs. Najładniejsze kury i koguty będą nagrodzone. W roku zaś przyszłym, późną jesienią odbędzie się po raz drugi konkurs dla tych

kur z nośności jaj to zn. kura, która najwięcej zniosła jaj w ciągu całego roku, otrzyma pierwszą nagrodę, inne nagrody będą udzielone za niższą nośność. O nagrodach napiszemy później. Oznaczona nagrodą gosposia na konkursie w swoim Okręgu, może ubiegać się o nagrodę dalszą, stając do konkursu obejmującego kilka powiatów. Każda więc członkini Klubu hodowli kur zielononózek ma możliwość osiągnięcia najwyższej nagrody za swą pracę, nie w tym roku to w przyszłym, zaprzyszyłam i t. d. i stać się przez to sławną na swój powiat, województwo lub nawet całą Polskę. Ona ustanowi rekord na ostatni rok, który w przyszłym roku w szlachetnym współzawodnictwie inne członkinie klubu będą chciały pobić, aby stać się jeszcze lepszymi i sławniejszymi hodowczyniami kur.

W roku bieżącym wzywamy Koła i Okręgi, by zorganizowały następujące konkursy:

### Konkursy w Kole Młodzieży Wiejskiej.

#### I Uprawa kapusty.

Cel — wyhodować z powierzchni 40 metrów kwadratowych (10 m. dł. × 4 m. szer. lub 20 m. dł. × 2 m. szer. i t. p.): 1) najwięcej kapusty na wagę, 2) przedstawić do konkursu jesienią 10 główek najpiękniejszych kapusty, 3) wypełnić sprawozdanie według wzoru. Nasiona ewentualnie 10szadę rozsyłać będzie C. Z. M. W. Okręgom, które się po to zgłoszą i przedstawią wykaz członków pragnących wziąć udział w konkursie. Wartość nasion członkowie zwracają na jesieni.

#### II Uprawa ogórków.

Cel — wyhodować z powierzchni 16 m. kw. (4 m. dług. × 4 m. szer.): a) największą ilość ogórków, b) przedstawić na konkursie w sierpniu 5 szt. najpiękniejszych ogórków ze swego poletka, c) wypełnić sprawozdanie według dostarczonego wzoru. Nasiona będą rozsyłane przez C. Z. M. W. jak powyżej.

### Konkursy Okręgowe.

#### III Hodowla ułanki (fuksja)

Cel — najpiękniej wyhodowana doniczka ułanek. Konkurs latem. Sadzonki dostarcza zainteresowanym Okręgom C.Z.M.W. wraz z opisem hodowli. Okręgi ubiegające się muszą przedstawić wykaz członków pragnących wziąć udział w konkursie ze swoimi kwiatami.

#### Konkurs Ogólnozwiązkowy.

IV. Hodowla małwy. Cel — wyhodowanie najpiękniejszych kwiatów. Konkurs odbędzie się w roku przyszłym podczas Zjazdu Ogólnokrajowego Młodzieży Wiejskiej. Nasion dostarcza C. Z. M. W. na warunkach jak poprzednio.

#### V. Konkurs uprawy maku.

Cel — wyhodowanie największej ilości nasienia z powierzchni 1 ara (100 m. kw.). Konkurs odbędzie się tylko w związku z poletkami

demonstracyjnymi roślin przemysłowo - leczniczych.

Zainteresowane Okręgi powinny się zgłosić z odpowiednimi wykazami do dn. 20 kwietnia r. b.. Po tym terminie podania uwzględniane nie będą. Następane konkursy ogłosimy.

**Komisja Rolna C. Z. M. W.**  
( — ) E. Błaszczyk.

### W sprawie nasion przemysłowo-leczniczych.

Centrala Związku Młodzieży Wiejskiej zawiadamia, że nasiona roślin przemysłowo-leczniczych na poletka demonstracyjne zaczyna wysyłać w bieżącym tygodniu wraz z instrukcjami.

### Od Redakcji i Administracji.

Do numeru 11-go „Siewu“ b. r. dołączyliśmy blankiety nadawcze P. K. O. z wypisanymi kwotami należności za prenumeratę zaległą. Do Czytelników, nie zalegających w przedpłaćcie, posłaliśmy niewypełnione blankiety nadawcze.

Jednocześnie wzywaliśmy do wpłacania prenumeraty, zapowiadając wstrzymanie wysyłki pisma do Kolegów i Koleżanek, którzy nie uregulują przedpłaty do 28-go marca b. r.

Nie wszyscy Czytelnicy usłuchali naszego wzwania. Kilkanaście Kół i kilku prenumeratorów stałych zwróciło się do nas z prośbą o nieprzerywanie wysyłki niezastąpionego „Siewu“, obiecując uregulować swe należności w krótkim terminie. Uznając trudne chwilowe położenie finansowe i organizacyjną obowiązkowość, tym Kołom i Czytelnikom „Siewu“ nie wstrzymamy.

Wszystkim Czytelnikom, którzy mimo nasze wzwanie nie uregulowali dotąd zaległej prenumeraty za IV-ty kwartał ub.r. i za I-y kw. b. r., wstrzymujemy wysyłkę „Siewu“ od 16-go numeru.

Jednocześnie zawiadamiamy, że w najkrótszym czasie wstrzymamy również dalszą wysyłkę „Siewu“ tym Kolegom i Koleżankom, którzy nie opłacą I-ego kwartału b. r. najpóźniej do dnia 15-go kwietnia br.

Koleżanki i Koledzy! Własne pismo to pośle! Opłacajcie więc „Siew“ i jednajcie nowych prenumeratorów!



Z Koła Mł. W. w Rajsku.

Za namową tutejszego kierownika szkoły, p. Wojciecha Dutki, zawiązało się w naszej wiosce w dniu 1 marca 1925 r. Koło Mł. W., do



Członkowie Koła Młodzieży w Rajsku.

którego zapisało się początkowo 16 członków. Wybrano Zarząd, który też zaraz rozpoczął pracę. Celem zbudowania sceny uchwalono składki 1 zł. miesięcznie dla członka, a 50 gr. dla członkini. W ciągu paru miesięcy zbudowaliśmy scenę i odegraliśmy 26/XII, 27/XII ub. r. i 1/I 1926 r. sztukę p. t.: „Urlopnik”. Dnia 14 lutego odegrano 2 jednoaktówki p. t.: „Błązek opętany” i „Lustracja u pana wójta”. Dochód z przedstawienia przeznaczamy na ulepszenie sceny. Zbieramy się też w każdą niedzielę w szkole na pogawędkę, czytanie „Siewu”, „Młodej Polski” i próby teatralne. Przygotowujemy obecnie: „Żyd w beczce” i „Małogłwa na urlopie”.

Ciemni nazywają nas „studentami” — boczą się na nas — my jednak cieszymy się, że mimo to członków nam przybywa. Na wiosnę urządzimy sobie z p. kierownikiem a zarazem naszym członkiem parę wycieczek, z których napiszemy sprawozdanie. Cześć!

*Stanisław Majerski,*  
sekretarz.

*Wójcik Józef,*  
przewodniczący.

### Z Koła Młodzieży w Narojkach (pow. Bielsk — Podlaski).

Smutne czasy zaborcze odbiły się u nas bodaj czy nie gorzej od innych dzielnic Rzeczypospolitej, tak pod względem gospodarczym, jak kulturalnym i oświatowym. Dużemi ofiarami okupiliśmy samodzielność narodową i wolność Ojczyzny. Następstwa jednak przeszłości dają się dotkliwie odczuwać, szczególnie na wsi, gdzie stan umysłowy, gospodarczy stoją na niskim poziomie. Brak oświaty, szczupłość wiedzy fachowej i zawodowej, pogrążyły wieś w nędzę i bierność. Jednak zaczyna świtać promień nadziei ku lepszym czasom. Szlachetne jednostki z pośród nauczycielstwa poświęcają swe wysiłki dla ugruntowania oświaty i świadomości obywatelskiej wśród mas wiejskich. U nas na tem polu pracy miejscowemu nauczycielstwu należy się najgłębsze uznanie i wdzięczność. Staraniem, a nawet znacznym ich kosztem założono „Czytelnię Ludową” w Naroj-

kach. Mamy na miejscu 7-mio klasową szkołę powszechną, gdzie nauczycielstwo poza zwykłą pracą szkolną urządza kursy dla dorosłych. Mimo, że ludność nie docenia należycie wysiłków nauczycielstwa, gdyż dotychczas na kursy uczęszcza zaledwie 17 osób z różnych wsi, dobra wola tych przodowników za przegraną nie daje, owszem — jeszcze z większą energją dąży do zrealizowania powziętego zadania. Uczestnicy kursów w dniu 7 lutego odegrali w lokalu szkolnym sztukę pod tyt.: „Zapusty”. To zachęciło młodzież, aby jaknajrychlej założyć „Koło Młodzieży”. W parę dni zebrała się młodzież i miejscowe nauczycielstwo, aby na temat pracy oświatowej urządzić pogadankę. Na temże zebraniu założono Koło Młodzieży, do którego zapisało się 20 kolegów i 13 koleżanek z okolicznych wsi. Zaznaczyć trzeba, że jest to w okolicy najinteligentniejsza i najpostępowsza młodzież. Na przewodniczącego wybrano Apolonjusza Zawadzkiego ze wsi Narojki, na zastępcę Komarównę Serafinę z Bużysk, na sekretarza Zalewskiego Ant. z Klepacz, a na skarbnika Niewiarowskiego Stan. z Korzeniówki. Do zarządu wybrano jeszcze Banasiewiczównę Jadwigę z Miłkowic — Maćków i Miłkowską Annę z Miłkowic — Janków. W najbliższych dniach zostanie utworzony chór i sekcja teatru ludowego. Wspólnie z nami będzie pracować nauczycielstwo, które na polu pracy obywatelskiej daje wzorowy przykład. W myśl regulaminu zaprenumerowaliśmy 3 egzempl. „Siewu”. Postanowiliśmy całą duszą zabrać się do pracy, aby wspólnym wysiłkiem z młodzieżą całej Rzeczypospolitej pracować nad polepszeniem dołi i dążyć do lepszej przyszłości.

Przeto, pozdrawiając Was, Drodzy Koledzy i Czytelnicy, wstępujemy do szeregów zorganizowanej młodzieży, aby zwartą masą, ramię przy ramieniu walczyć o lepsze jutro dla szczęścia Ojczyzny i pożytku przyszłych pokoleń. Cześć!

Przewodniczący: **Apolonjusz Zawadzki.**

### Z kursów dokształcających w Kole Młodzieży Wiejskiej w Osinach pow. Sandomierskiego.

Po raz trzeci są urządzone kursy w naszym Kole. 1 listopada ub. roku zostały one otwarte dla członków Koła. Zapisało się 32 koleżanek i kolegów. Więc przewodnicząca, p. Wanda Jabłońska, podzieliła kurs na trzy grupy: pierwsza grupa z lepszym przygotowaniem miała program 6 klas szkoły powszechnej, druga 4-tej, trzecia — półanalfabeci. Sam dzień otwarcia kursów będzie pamiętny na długie czasy. Przybył do nas wtedy kol. instruktor, W. Kamiński, który przedstawił nam wiele bardzo ważnych rzeczy, a przeważnie podkreślał znaczenie i potrzebę oświaty w Polsce. Członkowie

w swoich przemówieniach zachęcali się w gorących słowach, by wspólnie i wytrwale pracować w Kole. Wygłoszone zostały deklamacje okolicznościowe. Następnie odśpiewano parę pieśni patriotycznych.

Koleżanki i Koledzy! Nie marnujmy czasu i młodych lat, ale urządzajmy kursy, odczyty, pogadanki na różne tematy. Bo trzeba Wam wiedzieć, że gdy wygaśnie zapał i chęć do nauki, to będziemy wielce żałować i oplakiwać ten czas najlepszy, zmarnowany na zbytkach. Choć mamy różnego rodzaju przeszkody w rozwoju naszej pracy, to musimy walczyć, aż zdobędziemy lepszą przyszłość. Pamiętajmy również o słowach naszej wieszczki:

„Przyszłość, to trud,  
Nie zejdzie ona z nieba  
Przez żaden cud —  
Lecz zdobyć ją potrzeba!“

Tak też młodzież w Kole w Osinach rwie się do lepszej przyszłości, nie zważając na przeszkody, tylko zdobywa wiedzę, bo wie, że najlepszą obroną jest wiedza. Pewni jesteśmy, że za naszym przykładem pójdą i inne wioski, co już zaczyna się zarysowywać.

Istnieje u nas Kółko Rolnicze, zorganizowane w roku 1924 w grudniu; Koło Mł. Wiejsk. od roku 1922 i Straż ogniowa została zorganizowana w 1925 r. w czerwcu. Nasza wioska, choć nieduża, ale czynna i ruchliwa, swą pracą wyróżnia się z pośród innych. O dalszej pracy jeszcze napiszę. Życzę Wam, pracownicy w naszych Kołach, pomyślności!

*Jasiek C. z Koła w Osinach.*

### Z Koła Mł. W. w Pęchratce.

Wieś nasza Pęchratka pow. Łomżyńskiego po raz trzeci od roku 1919 wznawia działalność Koła Młodzieży Wiejskiej z tego powodu, że jest we wsi kilku młodzieńców słabej woli i nieokreślonego charakteru, którzy nie chcą pracować nad sobą i nad odrodzeniem wsi, a nawet przeszkadzają w tej pracy chętniej młodzieży.

Przytoczyć muszę fakt bardzo smutny, jaki miał miejsce we wsi naszej w dniu 7. II. 1926 r. Otóż graliśmy komedjki p. t.: „Majster i czeladnik“ i „Fatalna szafa“. Wspomniani wyżej młodzieńcy, chcąc nam przeszkodzić, umyślnie urządzili zabawę taneczną tegoż dnia, a pozatem, gdzie tylko mogli głosili, że przedstawienie nasze nie niewarte. Niewiele nam jednak zaszkodziło, bo takich ludzi, jak ci młodzieńcy, w naszej okolicy jest niewiele. Jestem pewny, że i oni wreszcie przejrzą na oczy.

Kółkowicz — E. P.



**Sprawa składu Rady Ligi Narodów**, która tak bardzo interesuje opinię publiczną we wszystkich krajach, zakończyła się w zeszłym miesiącu w mało oczekiwany sposób. Jak już pisaliśmy, do tego, aby uchwalić zmianę składu Rady przez wprowadzenie tam nowego członka na miejsce stałe, trzeba jednomyślnej zgody wszystkich państw zasiadających w Radzie. Na takie stałe miejsce miały wejść teraz Niemcy i wszyscy zgodzili się na to, jednak kilka państw: Polska, Brazylja i Hiszpanja postawiły za warunek zgody, że i one muszą otrzymać stałe miejsca. Niemcy nie chcieli do tego dopuścić i przez długi czas cały świat z zaciekawieniem i niepokojem przyglądał się toczonym w tej sprawie targom i układom. Ostatecznym wynikiem tej walki dyplomatycznej było rozejście się bez załatwienia sprawy, bo gdy doszło do posiedzenia, które miało wydać ostateczną decyzję, Brazylja posiadająca tymczasem miejsce niestałe i z tego tytułu mająca głos, zgłosiła sprzeciw przeciwko przyjęciu Niemiec na członka stałego i w ten sposób sprawa została odłożona do następnego posiedzenia Ligi Narodów, które odbędzie się we wrześniu tego roku.

**Uczczenie pamięci wielkich Polaków w Ameryce.** Sejm i Senat Stanów Zjednoczonych postanowiły uroczystie obchodzić 150-tą rocznicę wstąpienia Tadeusza Kościuszki do armji walczącej o wolność Ameryki. Na koszt obchodu, który ma się odbyć w październiku, przeznaczono 10,000 dolarów.

Druga uchwała tych ciał ustawodawczych postanawia utworzyć park w miejscu, gdzie leży pochowany Kazimierz Puławski — patriota polski i znakomity bojownik o wolność Ameryki. W miejscu tem znajduje się fort im. Puławskiego. Ten fort wraz z przyległymi gruntami ma tworzyć park narodowy imienia Puławskiego. Na urządzenie parku przeznaczono 100,000 dolarów.

**Ustąpienie rządu w Czechosłowacji.** Prezes ministrów Czechosłowacji — Szwehla podał się do dymisji wraz z całym rządem. Prezydent powierzył utworzenie nowego rządu p. Czerny'emu. Ma to być rząd „fachowy“, to znaczy nie złożony z przedstawicieli stronnictw sejmowych, tylko z ludzi bezpartyjnych. Przesilenie rządowe nie ma za podłoże tak modnego w obecnych czasach kryzysu gospodarczego. Jest to rząd tymczasowy, który opiera się na tym samym programie co i poprzedni rząd Szwehli. Powołano go do czasu, aż stronnictwa zasiadające w niedawno wybranym sejmie, przeprowadzą narady nad stworzeniem stałej większości o jednolitym programie tak, jak to było w poprzednim sejmie czechosłowackim.

## To i owo.

**Bohaterskie dziewczę.** Wielka wojna będzie przez długie, długie lata niewyczerpanym źródłem do opowiadań o bohaterskich czynach jednostek, o zdarzeniach nieprawdopodobnych, a jednak prawdziwych. A oto ciekawe zdarzenie:

Na początku wojny otrzymał pewien chłop francuski wezwanie, aby się stawił do wojska. Przestraszył się biedak wojny i uciekł do Hiszpanji. Siostra jego, oburzona takim tchórzostwem brata, przebrała się po męsku i z książeczką wojskową uciekiniera stanęła na punkcie zbiornym odpowiedniego pułku. W kilka dni później była już ze swym pułkiem na froncie i gorliwie spełniała wszystkie obowiązki. Wreszcie w dwa miesiące później w jednej z większych bitew została ciężko ranna. Przewieziono ją na posterunek opatrunkowy, gdzie lekarz i spowiednik dowiedzieli się o jej bohaterskiej kłamstwie, odosobnili ją od innych żołnierzy i czuwali nad nią pieczołowicie. Ale rana była śmiertelna i bohaterskie dziewczę umarło. Jednakże nazwisko jej nie jest dotąd znane, bo lekarz i ksiądz dali przyrzeczenie rannej, że tajemnicy jej nie zdradzą.

**Rady najstarszego człowieka w Europie.** W Irlandji (wchodzi ten kraj w skład państwa angielskiego) mieszka człowiek, uważany za najstarszego w całej Europie. Nazywa się Smith (Smis), a urodził się w styczniu 1800 roku, liczy więc sto dwadzieścia sześć lat. Mimo tak podeszłego wieku starzec ów odbywa dłuższe wycieczki pieszo, ma doskonały apetyt, czyta gazety i książki, nie używając okularów i słynie ze zdrowego sądu i bystrości umysłu. Niedawno odwiedził Smith'a przedstawiciel jednego z pism francuskich i prosił staruszka o rady dla młodszego pokolenia, aby dożyć tak podeszłego wieku.

Niektóre z rad udzielonych przedstawicielowi gazety francuskiej przytaczamy.

Tak więc mówił Smith:

„Przedewszystkiem radziłbym każdemu, aby nie żenił się przed sześćdziesiątym rokiem życia. Trzymałem się tej zasady i nigdy tego nie żałowałem.

Jeżeli kto pragnie żyć długo, ten niech nie je zbyt dużo. Nie trzeba się upijać, ale też nie gardzić kieliszkiem. Dalej nie trzeba zbyt wcześnie zrywać się z łóżka. Wystrzegać się gniewu, natomiast radować się każdą drobnostką”.

A dalej mówił o swoim życiu: „Miałem sześćdziesiąt rzy lata, gdy się ożenił i jestem przeświadczony, że większość mężczyzn uczyniłaby dobrze, żeniąc się jak najpóźniej. Małżeństwo jest sprawą człowieka dojrzałego. W młodości trzeba, o ile można, wyszumieć się należycie. Noszę na sobie jak najmniej ubrania. Śniadanie moje składa się z filiżanki herbaty. Na obiad spożywam rzadko i niewiele mięsa. Zato dużo mleka, ziemniaków i owoców. Fajka jest najmilszym moim towarzyszem i pociesza mnie we wszystkich nieprzyjemnych chwilach”.

Oto garść wskazań życiowych najstarszego człowieka. Ale jakże trudno niektóre z nich zastosować w życiu. Podkreślić trzeba, że radość, wesołość, uśmiech rzeczywiście podtrzymują zdrowie człowieka, a smutek, penurość i złość niszczą organizm. Precz więc ze złością i smutkiem!

## Od Administracji.

Czytelników nowozamawiających „Siew“ prosimy o wyraźne i dokładne podawanie swych adresów, a przedewszystkiem poczty.

Pismo wysyłamy od początku każdego kwartału t. j. od 1/I, 1/IV, 1/VII i 1/X.

Czytelnikom, którzy zamówili i opłacili prenumeratę „Siewu“ od 1 lutego lub 1 marca, wysłaliśmy numery od 1/I lub 1/IV b. r. i stosownie do tego zaliczyliśmy na odpowiedni kwartał przesłaną nam przedpłatę.

Pismo wysyłamy tylko po opłaceniu prenumeraty.

Jednocześnie prosimy Czytelników o wysyłanie na konto czekowe „Siewu“ Nr. 3510 tylko prenumeraty. Wszelkie inne przesyłki pieniężne dla Zw. Mł. Wiejskiej, jak składki członkowskie, opłaty za książki, znaczki, ofiary i t. p. prosimy wpłacać na konto czekowe Związku Młodzieży Wiejskiej w P.K.O. Nr. 12456.

## Pamiętajcie o Szycach!

Przypominamy, że kurs letni dla Koleżanek w Wiejskim Uniwersytecie Ludowym w Szycach, poczta Kraków 9, rozpoczyna się 7 kwietnia i będzie trwał do 15 lipca b. r. Szczegółowe wiadomości o Szycach znajdziecie w Nr. 8 „Siewu“ b. r.

TREŚĆ NUMERU: Alleluja, przez F. W. — O Zmartwychwstaniu (wiersz), przez M. Konopnicką. — Zwyczaje wielkanocne na wsi, przez Jędrzeja Cierniaka. — Śmigus-oberek (wiersz), przez K. Laskowskiego (El.). — Śmigus (wiersz), przez Wisława. — Piękno i życie, przez W. Nagórską. — Wojciech Bartos Głowacki, przez Annę Podgóorską. — Związki wiosny, przez Janinę Rybczyńską. — Praca rolnicza w Kołach Młodzieży Wiejskiej, przez Z. Kobylińskiego. — Jakie konkursy rolnicze urządzić w tym roku, przez E. Błaszczukę — Od Redakcji i Administracji. — Z Kół i Związków. — Z Polski i świata. — To i owo. — Od Administracji. — Pamiętajcie o Szycach.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/4 str. — 90 zł., 1/2 str. — 50 zł., 3/4 str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł.; Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: **Bolesław Babski.**

Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. Stołeczna, G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16, telefon 88-67.